

Pan Karp

Piorun z Górki na pazurki



TORUŃ 2015

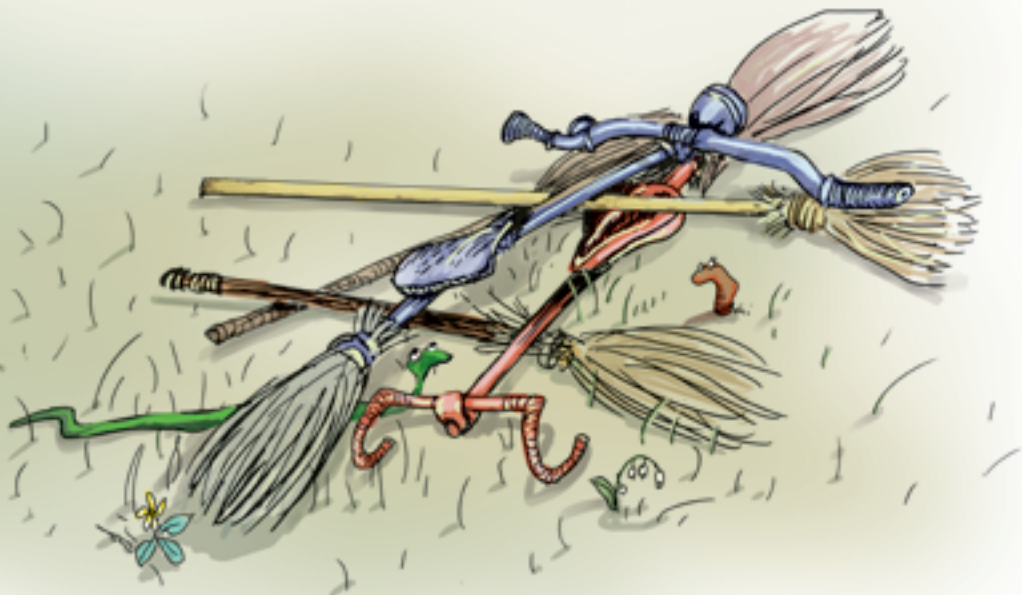


I.

Sabat czarownic

Pod Łysą Górą, w jaskini Raja,
Zbiera się wiosną czarownic zgraja.
Te spośród siebie trzy wybierają,
Które najdłuższe nochale mają.

Im dłuższe nosy, większe kurzajki,
Bardziej pasują do naszej bajki,
Bo im jest brzydsza jędba na miotle,
Tym lepiej warzy trucizny w kotle.



4

Lecz stara trutka mocno osłabła.
Była mieszanką szcurzego sadła,
Zgniłej pokrzywy, śliny kornika,
Biada, gdy ktoś się tego nałykał.

Czas na przepisy trucizny nowej.
Trzy czarownice są już gotowe,
By dosiąść rączych trzech czarmoranów,
Skryć się nad stawem, pośród łopianów.

Tam czarownica każda zamierza
Znaleźć najdłuższą sierść nietoperza,
Jad z czterech ropuch, konwalii natkę,
I śluz dżdżownicy, tak na dokładkę.



5

Potem rozniecą ognisko z żarem,
Ustawią trójnóg z głębokim garem,
Wrzucą produkty, mocno mieszają,
I tak truciznę w mig otrzymają.

Czar się do końca wtedy wypełni,
Gdy to się stanie w księżycu pełni
I nie zabłyśnie inne ognisko
Ręką człowieka wskrzeszone blisko.

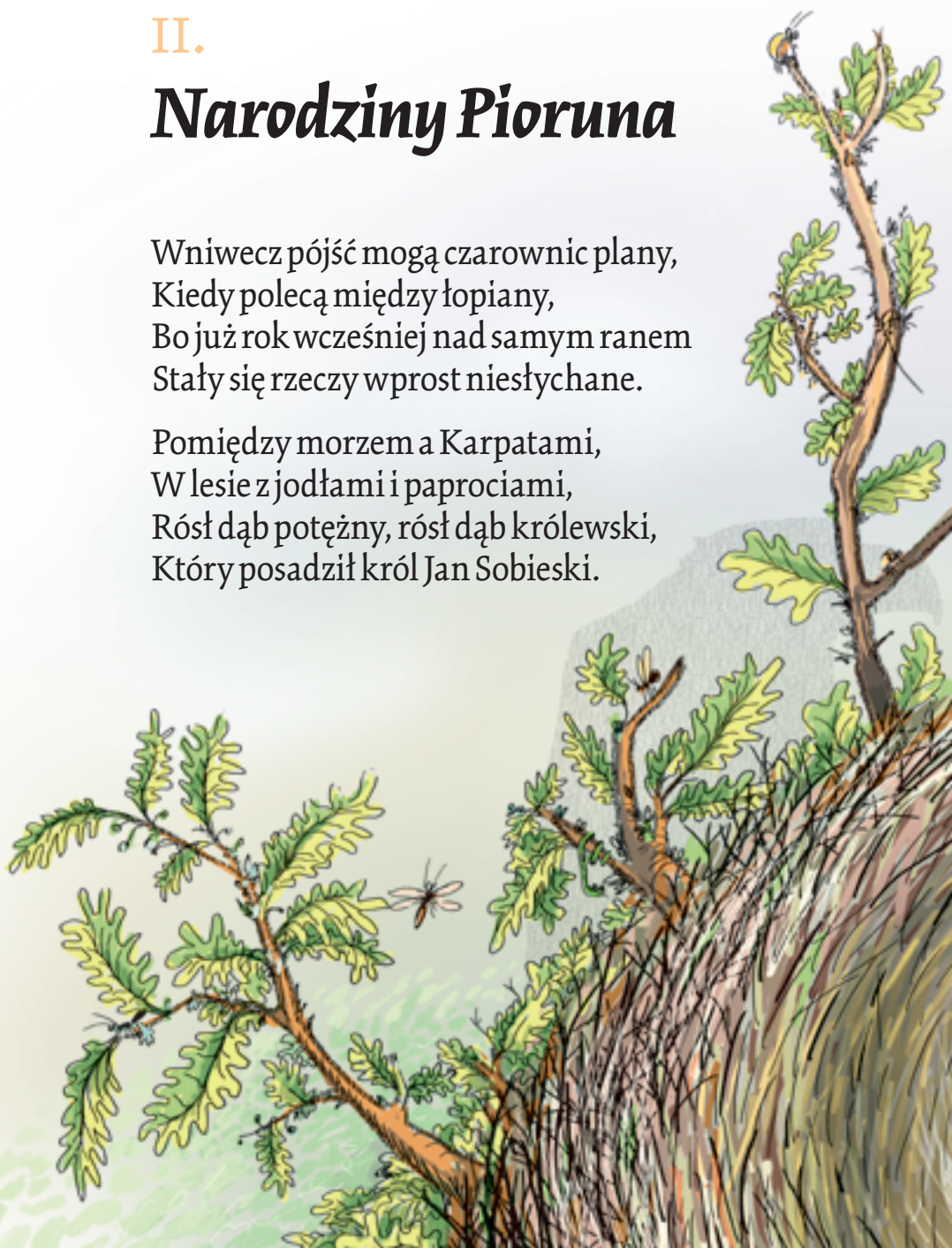


II.

Narodziny Pioruna

Wniwecz pójsć mogą czarownic plany,
Kiedy polecą między łopiany,
Bo już rok wcześniej nad samym ranem
Stały się rzeczy wprost niesłychane.

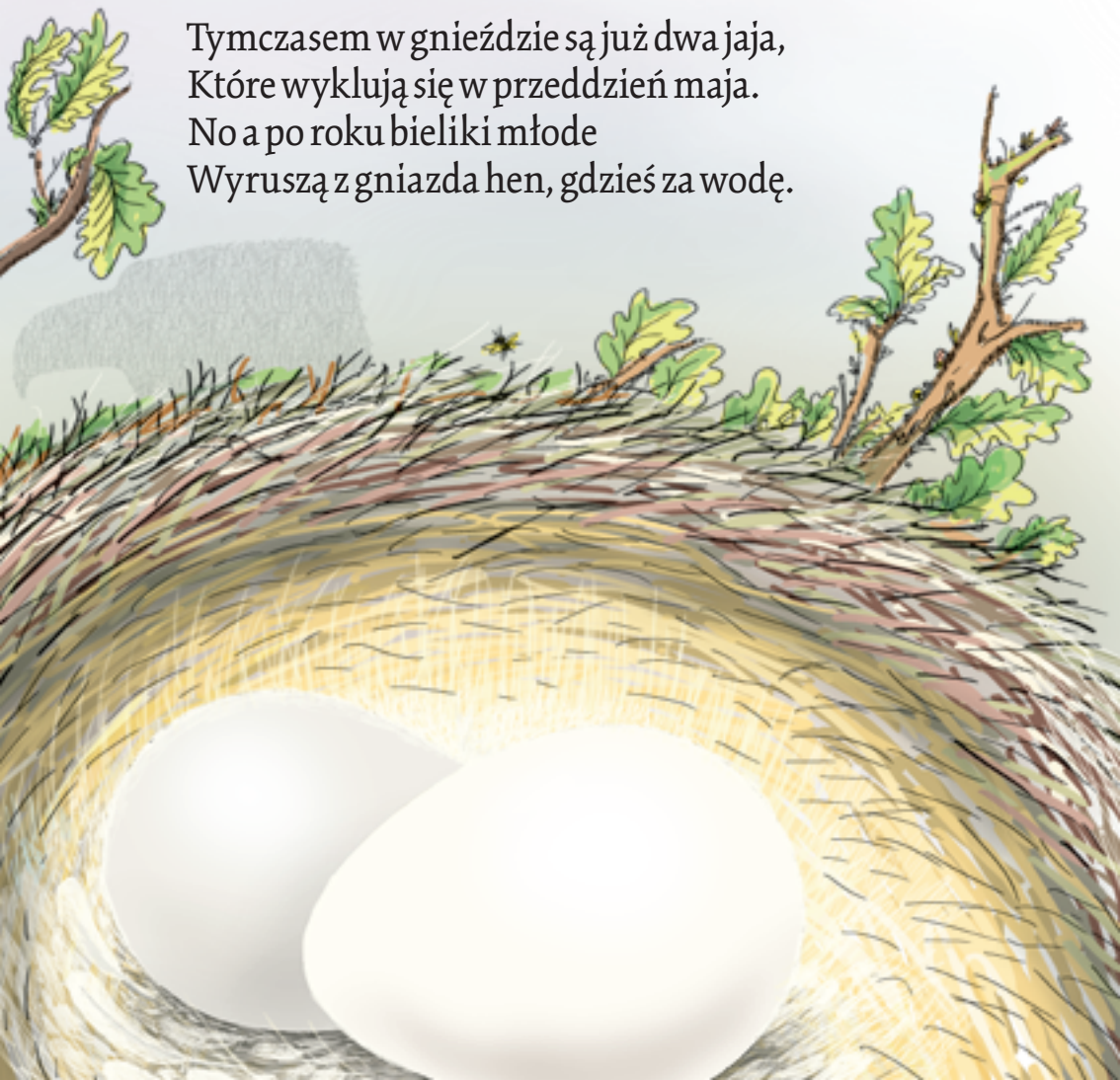
Pomiędzy morzem a Karpatami,
W lesie z jodłami i paprociami,
Rósł dąb potężny, rósł dąb królewski,
Który posadził król Jan Sobieski.



7

W koronie drzewa gniazdo uwiły
Bieliki płowe, symbole siły
I herbu Polski, rycerzy męstwa,
Którzy wraz z orłem szli do zwycięstwa.

Tymczasem w gnieździe są już dwa jaja,
Które wyklują się w przeddzień maja.
No a po roku bieliki młode
Wyruszą z gniazda hen, gdzieś za wodę.



Pierwsza wykuła się z jaja Lotka,
Szara, puchata, jak mała kotka,
Lecz drugie jajo jakby z kamienia –
Ani pukania, ani kwilenia.

Mama na jajku ledwie już siedzi
I niepokoją się też sąsiedzi,
A na dodatek wraz z ciemną nocą
Nadeszła burza z piorunów mocą.

I wtedy właśnie, gdy piorun trzasnął,
Dziubek pisklaka skorupkę drasnął,
A na pamiątkę wyklucia w burzy
Imię Pioruna będzie mu służyć.



III.

Dzieciństwo bielików

Czy małe orły apetyt mają?

Czy wichrów nagłych się nie lękają?

Czy długo czekać będą na pióra?

Czy w gnieździe może zrobić się dziura?

Otóż, nie bójcie się drogie dzieci,

Gniazdo jest mocne, słońeczko świeci,

No a bieliki za dwa miesiące

Będą już miały swe piórka lśniące.



Lecz by urosnąć, zjadają krocie,
A tata bielik polując w locie,
Często przynosi do gniazda leszcze,
A czasem karpie i kaczki jeszcze.

Nie miną nawet dwa, trzy kwartały –
Lotka z Piorunem będą fruwały.
Będą kreśliły na niebie koła,
To bielików lotnicza szkoła.

Lotka przy gnieździe często bywała,
Z mamą i tatą ciągle mieszkała,
A Piorun z rzadka gniazdo odwiedzał,
Uwielbiał nowe krainy zwiedzać.



Frunął wysoko w kierunku słońca,
Potem szybował – i tak bez końca.
Ile by czasu przy tym nie zużył,
To lot Pioruna nigdy nie nużył.

Cechę miał orłom dotąd nieznaną –
Za dnia i w nocy widział tak samo.
Pewnie dlatego, że kłuł się z jajka
W czas nocnej burzy, ot cała bajka.

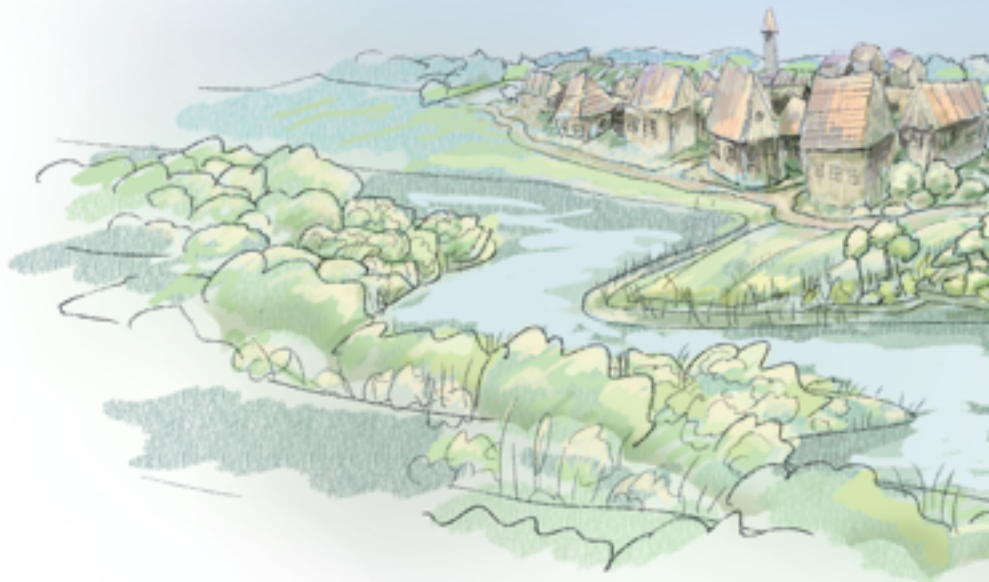


IV.

Nowy dom Pioruna

Kolejna wiosna do drzwi już puka,
A bielik domu zaczyna szukać.
Raz jest nad rzeką w świerkowym borze,
A kiedy indziej gna go nad morze.

Wtem dostrzegł Busko i Oleśnicę,
Pacanów, Gnojno, Raków, Stopnicę.
Szydłów, Rytwiany zmierzył z daleka –
Blisko Połańca, obok Osieka.



13

Wreszcie wypatrzył w nowej krainie,
U stóp pagórków, w rzecznej dolinie,
Nidę płynącą w tej okolicy,
W zakrętach całą, tuż przy Wiślicy.

Więc z lotu ptaka spojrzął szeroko,
Na stawach w Górkach zawiesił oko.
Serce Pioruna mocniej zabiło –
Tutaj wspaniale będzie się żyło.

Wiosna nabrała już wiatru w żagle,
Rybacy wodę spuszczają nagle,
I przesadzają młodzież karpiową
Do większych stawów, na wodę nową.



14

Ryby tu latem będą wzrastały,
Jedząc przysmaki wodne dzień cały:
Jętki, ohotki oraz chruściki.
Będą na wadze tego wyniki.

Rybak dorzuci też zboża z łodzi,
By rybim smakom w pełni dogodzić.
Karpie zjadają ziarna pszenicy,
Które z sąsiedztwa wożą rolnicy.

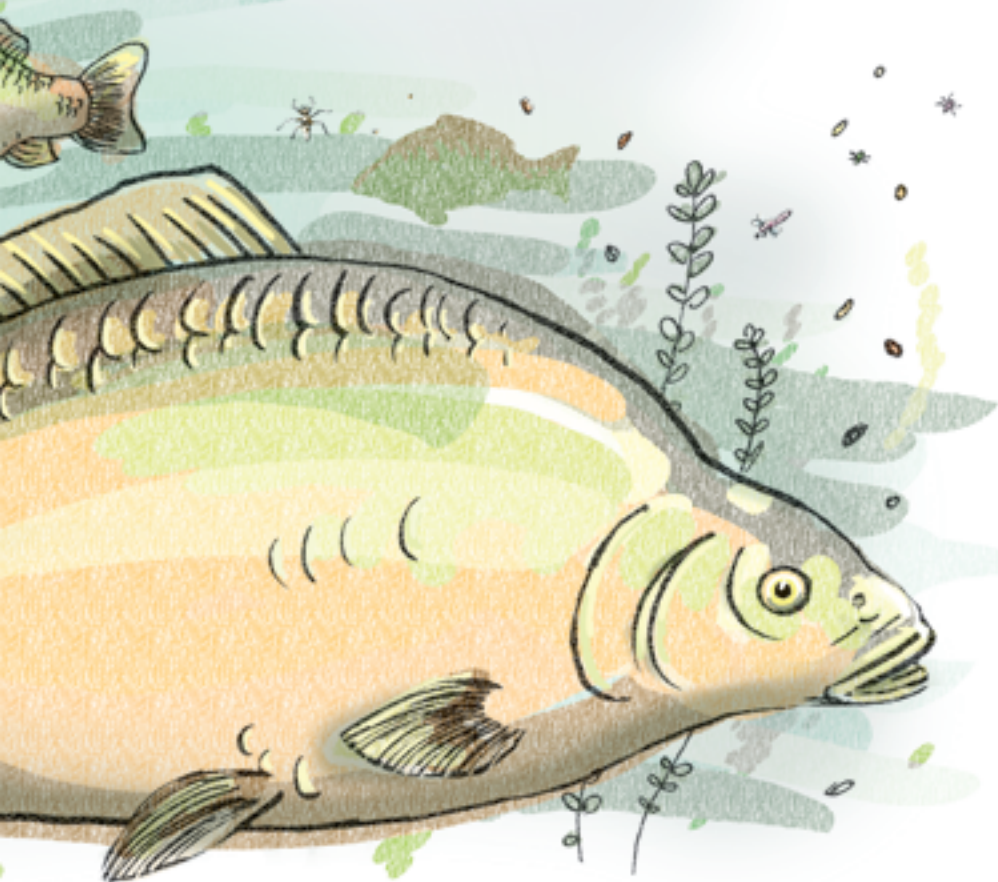
Piorun to wszystko obejrzał z góry,
Schował się w locie pomiędzy chmury.
I myśl chodziła mu wciąż po głowie
- Tutaj to chyba ryb się nałowię.



V.

Nocna orkiestra

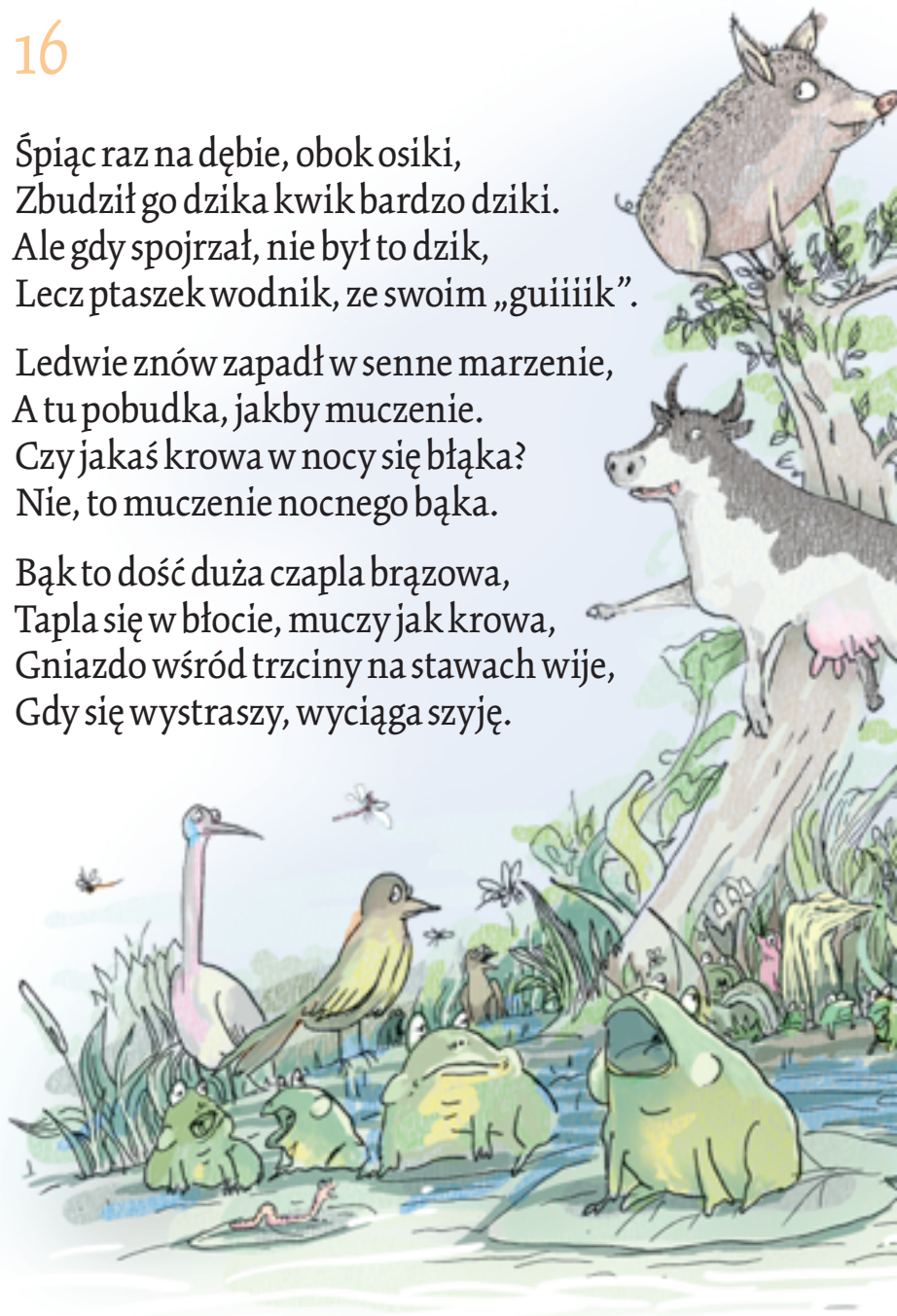
Od tego czasu w każdą noc ciemną,
Gdy bielik zasnął lub gdy się zdrzemnął,
Sen mu przychodził do orlej głowy:
- Łowy karpiove, karpiove łowy.



Śpiąc raz na dębie, obok osiki,
Zbudził go dzika kwik bardzo dziki.
Ale gdy spojrział, nie był to dzik,
Lecz ptaszek wodnik, ze swoim „giiiik”.

Ledwie znów zapadł w senne marzenie,
A tu pobudka, jakby muczenie.
Czy jakaś krowa w nocy się błąka?
Nie, to muczenie nocnego bąka.

Bąk to dość duża czapla brązowa,
Tapla się w błocie, muczy jak krowa,
Gniazdo wśród trzciny na stawach wije,
Gdy się wystraszy, wyciąga szyję.



Już Piorunowi chce się dziś spać,
A tu w najlepsze żabia ich brać,
Buczy i kumka, wyje, rechocze –
Pełna orkiestra, aż staw bulgocze.

Jakby ze skóry ktoś je obdzierał,
Tak płazów chórek gęby rozdiera.
Są żaby wodne i jeziorkowe,
Kumaki, śmieszki i moczarowe.

Każda napina swoje poliki,
Z których wydyma dwa baloniki.
Z nich jak z głośników biegnie po wodzie
Głos tak znajomy wiosną w przyrodzie.



VI.

Czarownice przystępują do akcji

Jak się po nocy nasz bielik miewał?
Wyspał się mało, cały dzień ziewał,
I gdy wieczorem morzył go sen,
Z góry padł dziwny, potrójny cień.

Trzy czarownice ponad drzewami,
Leciały ciężko z czarmoranami,
A razem z nimi trójnóg i gary.
Oj, będzie trutka! Oj, będą czary!



Rybak w tym czasie obchodził stawy,
Patrzył na ślady, czy dla zabawy
Wydra mu z wody ryb nie wyjmuje,
A bóbr, czy w grobli mu nie bobruje.

Lecz kiedy padły potrójne cienie,
Zadrżał o swoje rybackie mienie
I dla jasności, przy stawie blisko,
Rozpalił z trzaskiem wielkie ognisko.

Ale nad ranem rybacka głowa
Stała się ciężka, do snu gotowa.
Języki ognia bardzo zmałały
I światła omal już nie dawały.



Na to czekały trzy czarownice.
Znalazły cztery tłuste dżdżownice,
Sierść nietoperza, konwalii natkę,
Jad z czterech ropuch – tak na dokładkę,

Już tylko ogień, trójnóg i gary,
A nowa trutka i nowe czary
Trzem czarownicom znów dadzą władzę.
– Lecz może ja coś tutaj poradzę?

– Zapytał Piorun na gardło całe,
Budząc rybaka, który wspaniałe
Ognisko znowu rozniecił swoje:
– Precz czarownice, to stawy moje!



VII.

Spotkanie Pioruna z rybakiem

Już bez czarownic nadszedł poranek.
Rybak jest w domu, wyszedł na ganek
I dobrze w niebo spojrzeć nie zdążył,
A już obrońca jego znów krążył.



Skrzydła rozwinął tuż pod chmurami,
Cień padł na kanał między stawami.
Kręcił w powietrzu koło za kołem,
Wtem złożył skrzydła, już jest na dole.

Usiadł na dębie koło osiki,
Tam, gdzie go zbudził we śnie krzyk dziki,
Rybak zaś kucnął przy palenisku,
W miejscu po wielkim nocnym ognisku.



Chwilę patrzyli sobie wprost w oczy.
Piorun na drzewie nieco podskoczył,
Przekrzywił głowę i dziób rozdziawił,
Po ludzku zaczął: - Chciałbym zabawić

Tak nieco dłużej w tej okolicy,
Bo jest tu cisza, nie ma ulicy,
A karpie, przyznam się bardzo szczerze,
To jest mój przysmak, dlatego wierzę,

Że mi się uda zjeść ich do woli,
Jeśli ty dzisiaj na to zezwolisz.
Wtedy z wdzięcznością dam Ci ochronę
Przed czarmoranów, czarownic gronem.



VIII.

Choroba Ali

Rybak się zgodził na propozycję.
Rozstał się z orłem, potem Alicję,
Córkę swą budzić pobiegł wesoly,
By mogła zdążyć dzisiaj do szkoły.

Ale niedobrze wygląda Ala,
Czoło rumieniec wielki rozpala,
Gorąca głowa, oczy ze łzami,
Czeka ją lekarz wraz z lekarstwami.

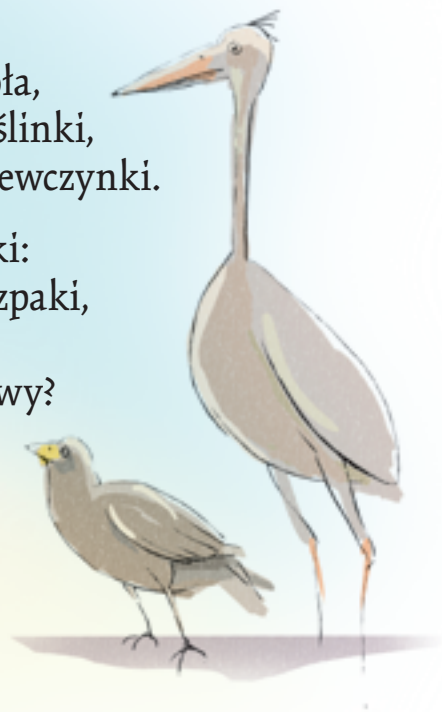


Przyjechał doktor, zbadał, osłuchał,
Zajrzał do gardła, zajrzał do ucha,
No i nietęgą ma teraz minę –
Alicja miała ostrą anginę.

I nie wystarczą jej witaminy
Ani zastrzyki z penicyliny.
Więc co pomoże, chyba nie czary?
Może wyleczą dziecko napary.

Najlepsze będą dla Ali zioła,
Które na stawach rosną dokoła,
Więc szybko zaraz, zebrać roślinki,
Dla zdrowia naszej małej dziewczynki.

Rybak poprosił o pomoc ptaki:
Łyski, krzyżówki, jaskółki, szpaki,
Kukułki, czajki, gęsi gęgawy.
Czy znajdą zioła, jesteś ciekawy?



IX.

Herbatki na zdrowie

Już rozfrunęli się przyjaciele,
By zebrać ziółek potrzebnych wiele.
Szukają w stawach, podmokłych rowach,
Na polach, miedzach i po ogrodach.

A po godzinie wracają ptaki:
Łyski, krzyżówki, jaskółki, szpaki,
Kukułki, czajki, gęsi gęgawy.
Znalazły ziółka, jeśliś ciekawy.



Rybak przyjmuje dary na ganku,
Wkłada do kosza i do dwóch dzbanków,
Za chwilę płucze i wrzuca w gary,
By przygotować soki, napary.



Na pierwszy ogień, dla naszej panny,
Idzie herbatka z kwiatów dziewanny
Z dodatkiem lipy, malwy, tymianku.
Zdrowie nadejdzie już o poranku.

Teraz dla córki rybak przejęty
Zrobi herbatkę z trzech liści mięty,
I z prawoślazu, no i z maliny.
Wróci już wkrótce zdrowie dziewczyny.

Nazajutrz Ala zdrowa jak rydz,
Kaszel nie męczy jej nic a nic.
Tata od rana bardzo wesoły,
Prowadzi córkę swoją do szkoły.



X.

Lekcja przyrody

Od września w ławce z Alą jest Ola,
Znają się obie jeszcze z przedszkola,
Lubią swą szkołę i panią swoją,
Na lekcjach ocen złych się nie boją.

Dzisiaj jest w szkole lekcja przyrody,
O ważnej roli zwyczajnej wody,
Którą codziennie każdy z nas pije,
Podlewa kwiatki i w niej się myje.

Pani omawia stany skupienia
Wody, co wzbudza wiele zdziwienia,
Bo wszystkie dzieci znając przyrodę,
Mają w pamięci w strumyku wodę.



Ale nie wiedzą, że woda w górę
Leci parując, zmienia się w chmurę,
Która, gdy zziębnie, w deszcz się przemienia –
Znów jest to ciekły stan jej skupienia.

A zimą stawy, rzeczki, kałuże
I te malutkie, i bardzo duże,
Gdy mróz ogarnie świat omal cały,
Lodem są skute – to stan jest stały.

Dlatego deszczyk nie pada zimą,
Lecz jako śnieżek miękką pierzyną
Otula lasy, otula pola,
Wtedy jest biała też nasza szkoła.



XI.

Zielona szkoła

Po takiej lekcji, aż by się chciało
Ruszyć przed siebie w podróż wspaniałą,
Gdzie tyle rzeczy do zobaczenia,
W tym wody różne stany skupienia.

Na szczęście dzieci jest propozycja,
Którą kolegom dała Alicja,
Żeby urządzić piknik nad stawem,
Zjeść świeżą rybkę i, co ciekawe,



Przyjrzeć się całej wodnej przyrodzie,
Na stawach w Górkach obejrzeć łośdzie,
Popłynąć łódką dużym kanałem,
Który rozdziela się na dwa małe.



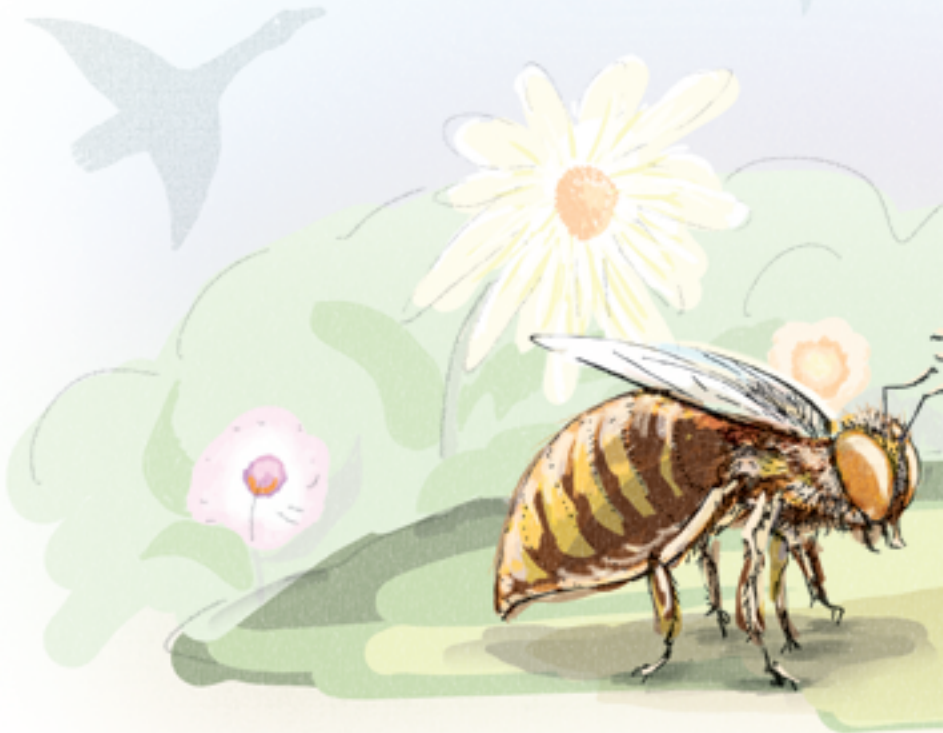
Jak planowali, tak też zrobili,
Potem ognisko w mig rozpalili.
Pieczone ryby dał tata Ali,
Ależ nie mogli ich się nachwalić.

I wspominali, co zobaczyli:
- Nowe gatunki rzadkich motyli,
Kijanki, traszki, żaby niebieskie,
Szczupaki, liny, karpie królewskie.



Do tego ptaków ogromne stada,
Których tu mnóstwo na stawach siada.
Rybak też mówił o swoich pracach.
Oj, jak już późno, trzeba wnet wracać.

Szczęśliwie jest też dobra nowina,
Aż usta dzieci uśmiech wygina –
Biwak urządzią Ala wraz z tatą
Dla wszystkich dzieci, nim przyjdzie lato.



XII.

Karpiowe przedszkole

Tymczasem wiosna wabi kwiatami,
Ptaków trelami i kolorami.
I pszczoł bżyczeniem o pszczelej doli,
Która nam miodek zjadać pozwoli.

I w stawie wiosna rusza z kopyta.
Ale jak rusza, że tak zapytam?
- Już się wylęgły małe kaczęta,
Są też mewięta i łabędzięta.



No, a pod wodą, też coś się dzieje?
- Owszem, gdy ciepło i wiatr nie wieje
Rybak wypuszcza dorosłe karpie
Do małych stawów, przy leśnej skarpie,

A tam pod wodą równiutka trawa.
Trawa pod wodą, czy to zabawa? -
Karpie ziarenka ikry składają,
Do trawy ikrę tę przyklejają.

Po kilku dobach ziarnko ma oczy,
Potem narybek z ikry wyskoczy.
Jak łepki szpilek, jest ich bez liku -
Słoik pomieści milion karpików.

Przez pierwszy miesiąc, jak drapieźniki,
Zjadają dafnie, wrotki, oczliki.
Jedzą i rosną na tym planktonie,
Ważą dwa gramy i to nie koniec.



XIII.

Narada czarownic

Właśnie usiadły w krąg czarownice,
Szeptają cichutko swe tajemnice.
Wokół kamienia trwa ich narada,
Gdy się to spełni, orłowi biada.

Otruć Pioruna chcą czarownice,
By zdobyć stawy i okolice.
By produkować trucizny nowe,
One na wszystko są dziś gotowe.



Resztki trucizny, którą tu mają,
W martwego karpia w mig zaszywają.
Jutro zastawić straszną pułapkę
Chcą gdzieś nad stawem, cicho, ukradkiem.

Gdy orzeł przysmak zobaczy z góry,
To złapie karpia w orle pazury
I już nie będzie po chwili ryby,
A Piorun wkrótce padnie nieżywy.

Nikt nie obroni wtedy rybaka,
Wiedźmy zwyciężą, oj, doła taka.
A jednak czegoś nie przewidziały,
Że jest w pobliżu pewien gość mały.

A pod kamieniem siedzi ropucha,
Nikt jej nie widzi, a ona słucha.
Kiedy polana utonie w mroku,
Opuści schowek w jednym podskoku.

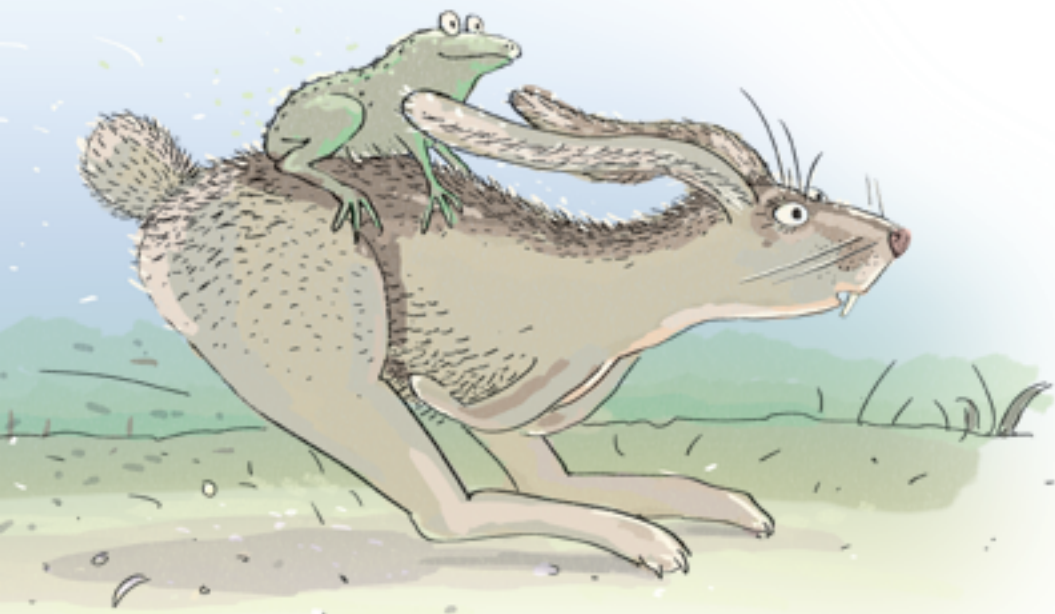


XIV.

Na ratunek

Ropucha pełźnie co sił w swych nogach
Orła ostrzegać o jego wrogach.
Lecz jest niezgrabna, jak to ropucha.
Skrzeczy: - Ratunku, czy ktoś wysłucha?

Zając bynajmniej nie jest tak głuchy,
By nie usłyszeć błagań ropuchy.
Wziął ją na plecy i co sił w nogach
Biegnie Pioruna ostrzec o wrogach.



Ależ nieszczęście, przed wschodem słońca
Droga zająca dobiegła końca,
Bo strumyk w poprzek płynie szeroko,
Nie widzi mostu szaraka oko.

Zając się poddał takiej przeszkodzie,
Ale ropucha, jak ryba w wodzie
Tu się poczuła, skacząc z zająca,
A podróż żabką nie miała końca.

Strumyk ją powiódł do większej rzeczki,
Rzeczka do rzeki, no i wycieczki
Koniec dopiero przy tamie, jazie.
To zatrzymało ją tu na razie.

W trawie nad stawem żabę spotkała,
Zaraz złe wieści jej przekazała.
Żaba skoczyła wnet do słowika,
A ten w lot ostrzegł orła bielika.



XV.

Plotki czarownic

O całej akcji, choć nikt nie wierzy,
Więści też doszły do nietoperzy.
Te czarownicom szybko nadają,
Że rybak z orłem plany ich znają.

Z tego zaś jasno przecież wynika,
Że nic nie wyjdzie z trucia bielika.
W jaskini Raja mocno zawrzało.
To, co tajemne, już się wydało!

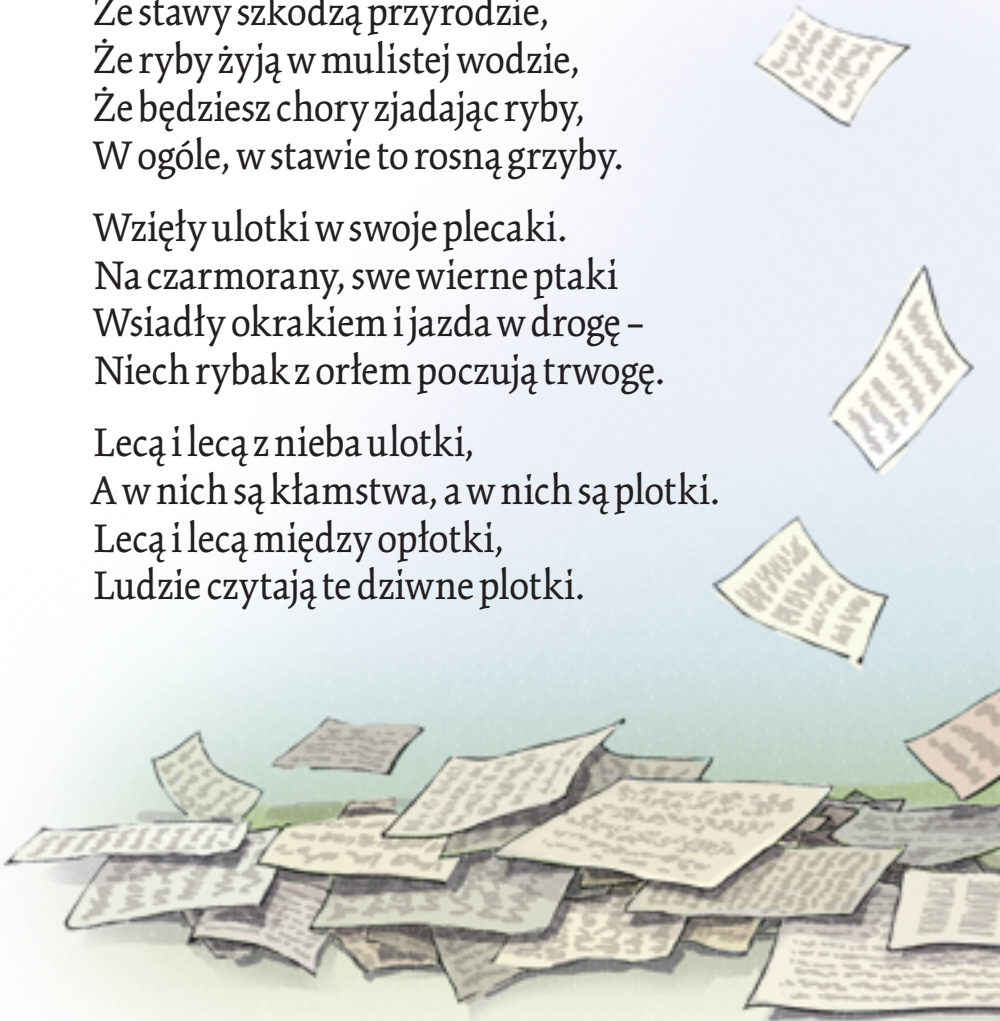


Lecz stare więdźmy ponownie knują.
Z magikiem Gawłem kłāmstwa szykują.
Potem spisują te wszystkie plotki,
By wydrukować jako ulotki.

Że stawy szkodzą przyrodzie,
Że ryby żyją w mulistej wodzie,
Że będziesz chory zjadając ryby,
W ogóle, w stawie to rosna grzyby.

Wzięły ulotki w swoje plecaki.
Na czarMorany, swe wierne ptaki
Wsiadły okrakiem i jazda w drogę –
Niech rybak z orłem poczują trwoę.

Lecą i lecą z nieba ulotki,
A w nich są kłāmstwa, a w nich są plotki.
Lecą i lecą między opłotki,
Ludzie czytają te dziwne plotki.



XVI.

Stawy umierają



Ulotek spadło chyba z pół fury,
Dotarły nawet do mysiej dziury.
A ludzie wierzą w słowa z ulotki –
Oj, lubią plotki, oj, lubią plotki.

Dziś wójt przyjechał obejrzyć stawy.
Spojrzał wokół, bo był ciekawy,
Jak to rybackie karpiove wody
Szkodzą obliczu pięknej przyrody.

Plotkom czarownic łatwo uwierzył.
Kanał do stawów nakazał zmierzyć,
Potem zasypał go aż po brzegi.
Na nic rybackie teraz zabiegi.

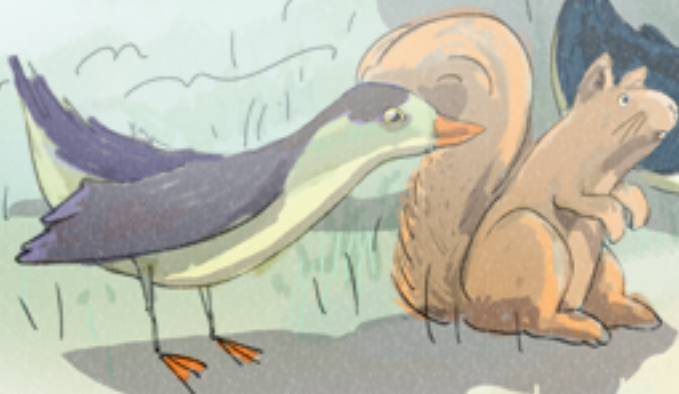
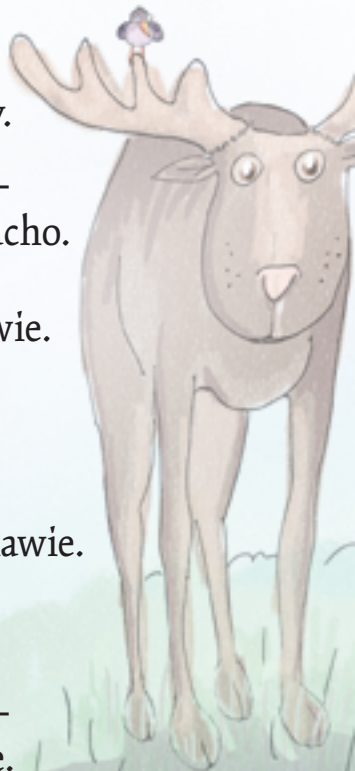


Już nie dopływa do stawów woda –
Szkoda rybaka i ryb też szkoda.
Jeśli tak będzie choć dwa sezony
Nie tylko rybak będzie zmartwiony.

Wodniki, bąki – w stawie na sucho –
Zamkną swe gniazda kłódką na głucho.
A ślepowrony, czaple, żurawie
Nie zniosą życia w bezwodnym stawie.

Wójt zrobi wtedy nietęgą minę
Patrząc na łysek suchą łysinę.
Wydry paść będą się na murawie –
Wszystko przez plotki. Ech, nieciekawie.

Piorun ze stawów pewnie odleci,
Żeby nakarmić karpami dzieci.
– Ale czy wszystko jest już stracone? –
Zapytał w gnieździe bielik swą żonę.



XVII.

Walczymy o stawy

Trzeba tu zwierząt naradę zwołać,
Walczyć o swoje gniazda dokoła.
Orzeł poprosił więc zimorodka,
By zwołał wszystkich do lasu środka.

Przybyły licznie ptasie rodziny.
Przysiadły w cieniu miłej kaliny:
Krzyżówki, łyski, tracze, gągoły
I młode mewy, wprost z mewiej szkoły.

Przyszły też wydry, bobry, piżmaki,
Norki i lisy, gdy powód taki.
I łoś dostojny, dzika warchlaki,
Wszystkie przybiegły, gdy powód taki.



Piorun na wstępie miał propozycję,
Żeby zawiązać tu koalicję
- Ten ptak dziś będzie przyrody bratem,
Który pofrunie z takim plakatem:

„Hej, Panie Wójcie, oddaj nam wodę,
Jeśli naprawdę kochasz przyrodę.
A wtedy rybak stawy utrzyma -
Wiwat Natura i wiwat klimat!”.

Już obleciały wszystkie opłotki,
By zwalczyć stare czarownic plotki.
Przy Pacanowie koziołek mały,
Kopytkiem machał, w uśmiechu cały:

- Nawet Matołek dosyć ma plotek,
I już nie wierzy w bzdury z ulotek.
Stawy sprzyjają polskiej przyrodzie,
Praca rybaka jest dalej w modzie.



XVIII.

Biwak w Górkach

Wreszcie wakacje są bardzo blisko.
I zamiast lekcji – las i boisko.
Ale nim zamkną drzwi naszej szkoły,
Czekają stawy, biwak wesoły.

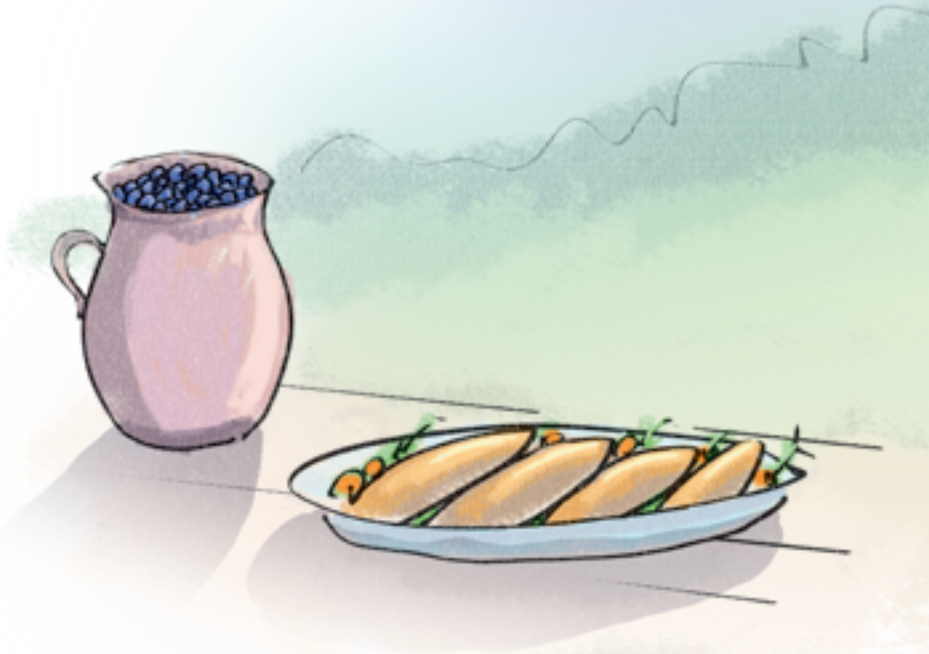
Rybak z uśmiechem wita już dzieci.
Prosi na wstępie, żeby nie śmiecić,
Żeby namioty rozbić na trawie,
Życzy udziału w dobrej zabawie.



Spójrzcie, nad wami jest król przestworzy,
Orzeł swe skrzydła mocno rozłożył,
Lśni też ogonem na nieboskłonie.
Oj, odlatuje, widoków koniec.

W lesie runa w bród, więc biegnijcie tam,
By nazbierać wnet jagód pełen dzban.
Kaźde niech patyk zabierze z lasu,
Do ognia będzie trochę zapasu.

Teraz kolacja – ryba wprost z wody,
Lubi nasz rybak w kuchni przygody.
Najpierw podaje z porami lina,
Aż nam od tego już cieknie ślina.



47

A potem karpie na liściach chrzanu,
I jeszcze deser – jagody z dzbanów.

Zapada ciemna nocka czerwcową,
Chyba czas kończyć i pióro chować...



© Copyright by Gospodarstwo Rybackie Górki Sp. z o.o.



Autor: Zbigniew Szczepański

Redakcja i korekta: Grzegorz Kończewski/Paweł Szczepański

Projekt, ilustracje oraz przygotowanie: Karol Maria Pantalón (www.firmaplus.eu)

Książka powstała w ramach projektu pn. „Karp pozytywnie wpływa na stawy”

Koordynator Projektu: Sławomir Zdziarski

Wydawca: Centrum Dofinansowania EUROEXPERT, ul. Lelewela 33, 87-100 Toruń

ISBN 978-83-65017-02-4

Toruń 2015

Druk i oprawa: Graffiti BC, ul. Równinna 11/13, 87-100 Toruń

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ
RYBACKI



Operacja współfinansowana przez Unię Europejską ze środków finansowych Europejskiego Funduszu Rybackiego zapewniającą inwestycje w zrównoważone rybołówstwo